Nr. 167. Dnia 30 Lipca 1872 r. Wtorek. Dnia 18 (30) Lipca 1872 r.

Prenumerata „Kur. War." wynosi: w **Warszawie** rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20 miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 na miesiąc.
Numer pojedyńczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej rana do 2 po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY DRUGI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rs. **8.** (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40 oraz za opakowanie i Expedycję Kur. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się

Dziś: ŚŚ. Abdona i Semeny.
Środa: Ś. Ignacego Lojoli Wyzn.
Czwartek: Ś. Piotra w Okowach.
Piątek: *N. M. P. Anielskiej.*

Wschód słońca o godzinie 4 minut 18 | Długość dnia godzin 15 minut 35
Zachód „ „ 7 „ 53 | Ubyło „ „ 1 „ 8.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz": PLAC TEATRALNY Nr. 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Sobota: Znalezienie św. Szczepana.
Niedziela: *11 po Św.* Ś. Dominika Wyz.
Poniedziałek: *N. M. P. Śnieżnej.*
Wtorek: *Przemienienie Pańskie.*

— *W rozkazie Warszawskiego Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej za Nr 197 wydanym zamieszczono:* W domach z małemi podwórzami, w skutek ścieśnionego powietrza, uczuwać się daje silny zaduch, z tego powodu polecam Kommissarzom cyrkułowym dozwalać, ażeby w domach podobnych, każdodziennie w ciągu trzech godzin, bramy były otwarte, z warunkiem wszelako, ażeby przez ten czas stróże nieodstępnie przy bramach znajdowali się.

(G. Polic.)

(*m*) Jak się robią *dobre interessa.*

W gubernji *** pewien obywatel, dziedzic trzech włości, miał faktora żyda, który posiadał nieograniczone jego zaufanie i pełnił przy nim obowiązki ministra spraw wewnętrznych i zagranicznych.

Obywatel był zamożnym i żadna potrzeba nie zmuszała go do uszczuplenia majętności. Ale zjawił się spekulant, któremu jedna z wiosek zawojowanego przez faktora, wielce do gustu przypadła. Robi mu tedy następującą propozycję:

— Słuchaj Moszku, nie mam obecnie wcale pieniędzy, a chciałbym od twojego pana kupić wioskę. Zrób ty to tak, żebym ją kupił za 10,500 rs., najdrożej, i żebym nie potrzebował nic zaliczać przy kontrakcie, tylko wypłacić na przyszły Święty Jan 1,500 rs., a resztę znów na Śty Jan w roku przyszłym. Faktornego dostaniesz 750 rs.

Moszek przystał na propozycję spekulanta.

Przedstawił swojemu panu, że trafia się bardzo korzystną sprzedaż wsi, która jest dla niego zbyteczną, gdyż gospodarstwo na trzech folwarkach, w późnym tak wieku, na straty jedynie go naraża, i że on Moszek, najwierniejszy sługa, podejmuje się przeprowadzić ów *geszeft*, jeżeli za to dostanie tylko 450 rs.

Obywatel, przystał na warunki ułożone przez faktora i za jego pośrednictwem wszedł w układy ze spekulantem. Zawarto umowę następującą:

Nowonabywca miał sobie natychmiast rejentalnie przyznany tytuł własności majątku, w razie jednak gdyby, na dzień 24 czerwca 2,500 rs. i na tenże dzień w roku następnym 9,000 rs. nie wypłacił,— umowa tracić miała moc obowiązującą, zaliczone pieniądze nie podlegały zwrotowi, a sprzedający wchodził znowu w prawa dziedzictwa.

Ostatnia scena tej komedji: *Febris aurea*, była tego rodzaju.

Nowonabywca spekulant, stawszy się hypotecznym właścicielem pożądanej wioski, sprzedał połowę należącego do niej lasu za 9,000 rs., a następnie wypuścił wieś w dzierżawę, od Śgo Jana na lat trzy i wziął z góry za tę zręczną operację 2,250 rubli gotówką.

W terminie oznaczonym spekulant wyliczył ex-właścicielowi 1,500 rs., Moszkowi 750, a 9,000 rs. wypożyczył na 15%, co mu przyniosło *netto* 1,350 rs.— Tak więc za 900 rs. kupił wieś istotnej wartości 22,500 tysięcy rubli.

Ztąd naukę brać mamy:

Większość właścicieli ziemskich bez faktora nie wyruszy ze swojego dwora, i gospodaruje dotąd jak nieboszczyk nasz pra-ojciec Adam w Edenie.

Zawiązane w tych czasach towarzystwo (parcellacji), które ofiaruje się pośredniczyć w sprzedaży ziemi kolonistom, dopomoże jeszcze silniej *Kulturträgerom* (cywilizatorom świata) do zubożenia kraju.

Ale! — Szkoda groch rzucać na ścianę! Lepiej go dziś zjeść,— bo go jutro zabraknąć może....

Wiadomości miejscowe.

= Jutro w tutejszym Sądzie Kryminalnym, sądzoną będzie sprawa przeciwko Petronelli Szymańskiej, obwinionej o trucie włościan w karczmach i na drogach publicznych.— Obronę za podsądną przynosić ma adwokat Kraushaar.

= Kilkakrotnie tak Kurjer nasz oraz inne perjodyczne pisma tutejsze powstawały na amatorów cudzej własności którzy nawet powagi śmierci poszanować nie umieją.

Niejednokrotnie na cmentarzu powązkowskim dawała się dostrzedz kradzież kwiatów tak w doniczkach jak i w wieńcach przy grobach składanych.

Dziwne zaprawdę wyobrażenie o czci jaka należy umarłym. Kradzionemi kwiatami ozdabiać nagrobki drogich nam osób, to już blizko graniczy ze świętokradztwem.

Ale nie dość na tem.

W tych dniach miała miejsce na Powązkach kradzież innego rodzaju, czysto już zysk materjalny na celu mająca.

Na grobie rodziny W. znajduje się płyta marmurowa, ozdobiona w narożnikach mosiężnemi pozłacanemi gałkami do których przymocowane są kółka również mosiężne pozłacane służące do otworzenia płyty która zasłania wejście do grobu.

Otóż niewiadomy złoczyńca oderwał te kółka które dla niego mogły mieć tylko kilkunastogroszową wartość

Mówiono nam że i inne tego rodzaju kradzieże miały także miejsce.

Należałoby, ażeby zarząd cmentarny pilną na to zwrócił baczność i postarał się odkryć złoczyńców.

= Niejednokrotnie zachodzi potrzeba zatamowania krwi na razie po skaleczeniu. Nowo wynaleziony na to środek jest następujący. Przygotować sobie potrzeba mięszaninę, 100 części collodjum, 10 części kwasu węglowego, 6 części taniny i 5 części kwasu benzowego z gummą. Po dobrem zamieszaniu tych ingredyencji otrzyma się płyn koloru brunatnego, który na część ciała krwawiącą napuszcza się kroplami. Płyn ten w jednej chwili tężeje, tworzy skóreczkę czyli delikatny plasterek ściągający, tamuje krew i rany pod nim szybko się goją.

= Gazeta Handlowa donosi, że p. A. Bernstein w Berlinie wynalazł nowy systemat telegrafowania polegający na użyciu kombinacji cyfrowych zamiast wyrazów. Nie ulega wątpliwości że wyrazy zredukują się do trzech lub dwóch cyfr, a więc do trzech najwyżej znaków, ale zachodzi pytanie czy znajdą się telegrafiści zdolni do nauczenia się na pamięć olbrzymiego słownika złożonego z samych cyfrowych kombinacji? Jeśli się zaś tacy ludzie nie znajdą to pytanie co dłużej trwać będzie: czy odszukiwanie każdego wyrazu w słowniku i dopiero wykonywanie na przyrządzie telegraficznym odpowiedniego uderzenia klucza czy też po dzisiejszemu telegrafowanie wyrazów po jednej głosce.

(*Art. nad.*). Panie Redaktorze! Prasa nasza perjodyczna, wzmocniona młodemi siłami i poparciem publiczności, dzielnie krząta się około krzewienia oświaty. Forma jednak i perjodyczność pismiennictwa czasowego, ma tymczasem tę niedogodność, że będąc z powołania swego wyrazem obecnej chwili, niosąc coraz to inny pokarm czytelnikom swoim, osłabia doniosłość nie jednej ważnej pracy, która lub głębszego zastanowienia czytelnika wymaga, lub kwalifikuje się niejako na podręcznik, do któregoby częściej zaglądać winien.

Takie artykuły na rozerwaniu i rozdrobnianiu cierpią, nie przynosząc takiego pożytku jakiby mogły i powinny czytającej publiczności przynieść.

Zapobiedz temu trudno, redakcje jednak pism starаćby się winny, ratować niekiedy ważniejsze prace od takiego efemeredycznego losu przez powtórne przedruki takowych w oddzielnych broszurkach.

Do takich prac należą bez zaprzeczenia „*Popularne odczyty o Hygienie* prof. Kleczyńskiego w Wiedniu," drukowane obecnie w „Bluszczu."

Do takich należą dwie rozprawki pomieszczone w „Wieńcu" „*O niedokrewności* i *o Skrofułach*," które każda matka czytać powinna.

Takich prac znalazłoby się bardzo wiele, wydane w oddzielnych broszurkach niedrogich, mogłyby się stać przystępnemi dla szerszego koła czytającej publiczności, gdy dziś są można powiedzieć pogrzebane w śród kolumn kilkudziesięciu nieraz numerów pisma, zapełnionego najróżnorodniejszemi przedmiotami.

Xawery B.

= W dniu 30 lipca 1814 r., straszny pożar wybuchł w Warszawie. W przeciągu dwóch godzin spłonęło 31 oficyn pałacu b. Kazimierowskiego, w których mieszkało 109 rodzin.

= Opera: „Ernani" w teatrze Rappo zapowiedziana na benefis pani Caroselli, wykonaną zostanie nie dziś lecz we czwartek.

= W Busku p. Ignatowski urządza koncert instrumentalno-wokalny na korzyść rodziny Stanisława Moniuszki.

= W Łodzi, krzątają się około urządzenia stałej orkiestry miejskiej. Zdaje się, że w tym względzie Łódź wyprzedzi Warszawę. Miasto fabryczne posiada także dobrze uorganizowane towarzystwo gimnastyczne, o którem u nas mówiono wiele, ale tylko mówiono.

= Gazeta Kielecka donosi: Głupie zabobony jeszcze się tułają po świecie.

Pewnej wieśniaczce w gminie K. zginęły pieniądze. Ani wypytywania się, ani urzędowe śledzenie nie mogły wykryć sprawcy tej kradzieży. Miała ona jednak podejrzenie na jednego włościanina, ale nie mogła tego podejrzenia na niczem oprzeć.

Po niejakim czasie jeden z mieszkańców tej wsi umarł; poszkodowana zaczęła, czy przez obmyślony podstęp, czy w dobrej wierze, rozgłaszać, że pod nieboszczyka w trumnie, podłożyła kilka szmatek, przez co, podług wierzenia ludu, ten kto jej wziął pieniądze wkrótce zniszczeje na zdrowiu i na majątku (jak oni mówią skapieje).

Przestraszony złodziej obawiając się skapienia, zaczyna zapraszać do karczmy grabarza ujmować go sobie hojnem częstowaniem, a w końcu zaczął go prosić, żeby z pod owego niedawno pochowanego trupa, wyjął szmatki—za co mu nawet trzy ruble ofiarował.

Przebiegły grabarz odpowiedział mu, że wiedząc o zrobionych przez poszkodowaną czarach, jeszcze przed pogrzebem wyrzucił te szmatki, żeby nikt we wsi nie skapiał.

Ale częstowanie grabarza i prośba o wyrzucenie szmatek, rzuciły tem mocniejsze na przestępcę podejrzenie.

Grabarz doniósł o wszystkiem wójtowi.

Przyaresztowano podejrzanego, który się zaraz do kradzieży przyznał i na zwrot pieniędzy przez sąd gminny osądzony został.

= Pan Ludwik P. zamieszkały na placu trzech Krzyżów, spostrzegł niedawno u siebie brak staroświeckiego zegarka złotego jak również dewizki z brelokami. Wszelkie pozory walczyły przeciw lokajowi pozostającemu u niego na służbie. Nie chcąc tolerować złodziejstwa pan P. zawiadomił o tem władzę policyjną. Bez zegarka jednak obejść się trudno pan P. więc, żeby zaradzić temu brakowi poniósł inny zepsuty zegarek do zegarmistrza na plac Teatralny z żądaniem wyreperowania go, nawiasem też opowiedział zegarmistrzowi o stracie jaką poniósł.

Pan P. jednak jak to zwykle się dzieje zaniedbał dać opis zegarka straconego i rozesłać o tem kartki pomiędzy zegarmistrzów dla ułatwienia im przytrzymania złodzieja. Pomimo tego po upływie pewnego czasu u wyż wzmiankowanego zegarmistrza pojawił się jakiś jegomość średniego wieku wyglądający na ekonoma, z torbą podróżną przewieszoną przez ramię i z zegarkiem obciążonym brelokami z dewizką prosząc o ocenienie tego sprzęciku, gdyż chce go nabyć na swoją własność.

Zegarmistrz otworzył kopertę i przez lupę spostrzegł gołem okiem niedojrzany znak jaki daje się zwykle przy naprawie zegarków. Zajrzał więc do kontrolli przez siebie utrzymywanej i przekonał się, że przed wielu laty ów zegarek był u niego w reperacji, powierzony mu przez pana P. Wpadł więc na myśl czyby to nie był właśnie ten sam, o którego stracie był uwiadomiony.

Na zapytanie zegarmistrza zkąd przyszedł do posiadania tego zegarka, przybysz odpowiedział bez zająknienia, że został mu powierzony przez trzecią osobę. Zegarmistrz chcąc dojść do rzeczywistego stanu rzeczy, zaproponował udanie się do p. P., na co nastąpiła zgoda. Wyszli więc razem lecz ponieważ nie miał adresu pomieszkania pana P., zaproponował udanie się razem do stołu adressowego; udali się więc razem do gmachu ratuszowego, gdzie dochodząc zwrócił zegarmistrz uwagę swojego towarzysza palącego cygaro, że trzeba je zgasić, sam zaś postąpił parę kroków naprzód, a gdy się obejrzał, towarzysz jego znikł bez śladu. Wrócił do sklepu lecz i tam go nie było, pokazało się że panicz wziął jak to mówią nogi zapas i dał drapaka.

Zegarmistrz nie chciał się ociągać z dobrą wiadomością, gdyż nabrał przekonania, że będący u niego w ręku zegarek jest własnością pana P. Odszuka

więc adres poszkodowanego i wsiadłszy do dorożki odwiózł mu zegarek.

Z opisu obopólnego większego jeszcze nabrali przekonania, że nie kto inny jest owym zręcznym eskamoterem cudzych zegarków jak tylko na początku wzmiankowany a podejrzany lokaj. Dano znać do policji, która aresztowała lokaja jako posądzonego o kradzież. Badania wykryją sprawę, —my zaś opisaliśmy cały ten wypadek z powodu zbiegu dziwnych okoliczności— gdyż nawet na kilka dni poprzednio tenże sam jegomość w tym samym celu był u zegarmistrza toż samo nazwisko noszącego na Krakowskiem Przedmieściu (syna). Chciał widać sprzedać mu zegarek, lecz nie zastawszy pryncypała, udał się gdzie indziej i szczególnym trafem wszedł do jedynego zegarmistrza w Warszawie powiadomionego wypadkowym sposobem o kradzieży i tu się załapał.

= Pan Brunille jak już o tem donosiliśmy, puszcza się balonem w przyszłą niedzielę z podwórza okręgu naukowego. Osoby, któreby pragnęły współuczestniczyć w tej podróży zechcą się zapisywać u p. Brunille w hotelu Maring'a od 12-ej do 2-ej z południa. W piątek o 12 w południe zapisy już zamknięte zostaną.

= Wizyta jeneralna w Ochronie XIVtej przy ulicy Krochmalnej, odbędzie się dnia jutrzejszego o godzinie 6tej po południu.

— Komitet Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, podaje do wiadomości powszechnej, że Wżny Hantke Bernard, Członek Komitetu, raczył złożyć tytułem jednorazowej ofiary, na rzecz Towarzystwa Osad Rolnych, kwotę rs 200, za który to dar, Komitet składa Wmu Hantke serdeczne podziękowanie.

Do Redakcji przysłano na rzecz rodziny po Stanisławie Moniuszce:

Od Pani Leonowej Taucher 100 franków i od J. L. rs. 3.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego", od H. P. rs. 1 i bezimiennie rs. 5, dla biednego urzędnika, któremu gospodarz zabrał wszystkie rzeczy za komorne.

— W dniu onegdajszym, w cyrkule Sobornym w domu pod Nrem 15 na Nowem Mieście, Petronela Niewiadomska służąca, rozmyślnie wyskoczyła z okna 1 piętra na bruk, potłukła się nieszkodliwie i odesłaną została do szpitala Dzieciątka Jezus. O wypadku tym w celu postąpienia postąpienia podług prawa ze strony Policji, zarządzono dochodzenie. (G. P.)

— W ciągu soboty i niedzieli, znajdowało się na widowiskach i zabawach osób: w Teatrze Letnim w sob. 285, w niedz. 1027; w Teatrze Wielkim w niedz. —; w Teatrze Rappo w sob. —, w niedz. 340; w Dolinie Szw. w sob. —, w niedz. 1400; w Eldorado w sob. 527, w niedz. 957; w Alhambra w sob. 814, w niedz. 1900; w Alkazarze w sob. 371, w niedz. 820; w Tivoli w sob. 431, w niedz. 846; w Kasino w sob. 91, w niedz. —; Na loterji fantowej w ogrodzie Saskim 5,890. (G. P.)

— W tychże dniach, pochowano na cmentarzu prawosławnym ciał zmarłych męż. 1, kob. —, dzieci —, na cmentarzu katolickim: męż. 12, kob. 6, dzieci 33, na cmentarzu ewang.-augsb. i reformow.: męż. 4, kob. —, dzieci —; na cment. starozak. męż. —, kob. 1, dzieci —. (Gaz. Polic.)

= Ciągle wzrastająca cena na papier pobudza do zastanowienia się nad wynalezieniem nowych, a tanich materjałów, do wyrobu papieru służących. Oprócz słomy i drzewa teraz, jak donoszą „St. Petersb. Wied.", przybywa jeszcze jeden surrogat, a tym jest słoma lniana. W okolicach stepowych gubernjach środkowych i południowych cesarstwa, len zasiewa się tylko dla otrzymania nasienia, które przerabia się w części na olej, a więcej sprzedaje się na wywóz zagranicę. Słoma lniana używa się na opał, lub też na pokrycie dachów. Młody technik Winochodow, zajął się przeważnie zadaniem, czyby słoma lniana nie dała się spożytkować jako materjał na wyrób papieru. Próby w tym celu na fabryce rządowej dokonane, wykazały, że len stosownie przyrządzony i chemicznie wybielony, daje bardzo dobry materjał. Sposób w jaki się cała operacja odbywa, p. Winochodow opisał szczegółowo w wydanej przez niego broszurze.

= „Mosk. Wied." podają, że wkrótce pod rozbiór wyższej władzy rządowej ma być przedstawiony projekt ustawy Warszawskiego Towarzystwa Kolonizacyjnego, celem którego będzie zakupywanie wielkich majętności ziemskich, rozdzielanie takowych na mniejsze do rozprzedawania ludziom mniej zamożnym na warunkach dogodnych. Kapitał zakładowy towarzystwo ustanawia się na trzy miljony rubli, i przy rozwoju operacji może być podwojony.

= Słyszeliśmy, pisze „Gołos" że główny zarząd południowo-zachodniego kraju, zajmuje się obecnie urządzeniem prawidłowej administracji, zastosowanej do ogólnych przepisów państwa w osadach czeskich. Przesiedleńcy czescy nie będą mieli tych ulg i prerogatyw, jakie dawniej nadawane były przesiedlającym się do Rossji Niemcom.

= „Birz." podaje jako fakt spełniony, że oświetlenie gazem dwóch części Petersburga oddane zostało przez radę miejską p. Poznańskiemu, kupcowi Warszawskiemu. Podając tę wiadomość gazeta powyższa dziwi się, że w okolicy nie znalazł się ani jeden przedsiębierca, na tak korzystny interes.

+ Senior Bractwa Miłosierdzia S-go Rocha zawiadamia dostojnych i szanownych członków obojej płci tegoż bractwa, oraz wiernych w Chrystusie, iż w kościele S-go Krzyża przed ołtarzem S-go Rocha jutro, to jest dnia 31 b. m. i r., o godzinie 7-mej rano, odprawioną będzie Wotywa za spokój duszy ś. p. Ignacego **Gruszkowskiego**, b. członka Bractwa, na którą Krewnych i Przyjaciół zmarłego, oraz współbraci, uprzejmie zaprasza. —7548—

+ We środę, dnia 31 lipca jako w dzień Imienin ś. p. Ignacego Feliksa **Dobrzyńskiego**, odbędzie się msza żałobna w kościele S-go Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 8-ej zrana, na którą pozostały syn w nieobecności matki i siostry, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —7512—

+ W dniu 1 sierpnia, jako w rocznicę śmierci ś. p. Wiktora **Łuszczewskiego**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele S-go Aleksandra o godzinie 10-ej zrana, na które pozostała żona wraz z dziećmi zapraszają Krewnych i Znajomych zmarłego. —7510—

+ Ś. p. Walenty **Budzyński**, Zarządzający apteką Sukcessorów ś. p. Dra T. Heinrich, po ciężkiej chorobie, w wieku lat 39, dnia dzisiejszego zakończył życie. Stroskana matka wraz z familją zmarłego, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Kolegów, na wyprowadzenie zwłok w dniu 1 sierpnia, t. j. we czwartek, o godzinie 6tej po południu, z kaplicy S-go Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz powązkowski. —7553

+ Tekla z Chrzanowskich **Bądarzewska**, żona b. komisarza, w dniu dzisiejszym przeniosła się do wieczności. Pozostały mąż wraz z dziećmi i wnukami zapraszają Znajomych na Nabożeństwo żałobne w czwartek dnia 1-go sierpnia o godzinie 11-ej rano, a o godzinie 4-tej tegoż dnia na eksportację z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie. —7552—

+ W dniu 15 b. m. pochowane zostały na cmentarzu powązkowskim zwłoki ś. p. Emilji z Komornickich **Kamockiej**, wdowy po niegdyś Janie Kamockim b. oficerze b. wojsk polskich, zmarłej w dniu 13 b. m. po długiej i ciężkiej chorobie w wieku lat 59. Pogrążeni w głębokim żalu syn i córka, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłej w dniu jutrzejszym, w kościele S-go Aleksandra o godzinie 9-tej rano odbyć się mające. —7550—

+ Rok minął jak w dniu 16 czerwca r. z. ś. p. Ludwika z Schultzów **Drewes** zakończyła w mieście Suwałkach doczesną pielgrzymkę. Osierocone córki, przygnębione ciężką żałobą serca po stracie jedynej Opiekunki zajęte mozolną pracą usunęły się zupełnie od świata. Nie chcąc bolesnem przypomnieniem zasmucać tych serc zgnębionych nie ośmieliłam się dotąd ogłosić w piśmie publicznem o zgonie tej zacnej niewiasty;— czas już jednak zawiadomić o tej smutnej stracie znajomych i przyjaciół mieszkających w dalszych okolicach. Ś. p. Ludwika żyła lat 56. Szczęśliwe jej domowe pożycie pełne jednak bolesnych strat było nieustannym pasmem cnót prawdziwej chrześcijanki. Cicha, pobożna, pracowita w szczęściu męża i dziatek, poświęcenia się dla nich i przyjaciół, jedyny cel życia swego widziała. Zgon męża który nastąpił na dwa lata przed jej śmiercią zniosła zrezygnacją prawdziwej chrześcijanki i znalazła w sobie tyle siły i mocy duszy, że potrafiła utulić i pocieszyć rozpaczające dzieci. Cześć popiołom tej zacnej niewiasty!!!— *A. S.* —7532—

Kronika zagraniczna.

Lwów dnia 25 lipca 1872 r.

Różne pogłoski i korrespondencje o teatrze lwowskim, w dziennikach warszawskich zamieszcne, ośmielają mnie, jako tako z przedmiotem obeznanego, podnieść głos w interesie prawdy.

Zacznijmy od opery, której przyszłość z nastapić mającym za miesiąc wyjazdem pani Jakowickiej, i przy ciągłych zakortynowych nieporozumieniach, barbardzo wielu niepokoi.

Z małym chwilowym wyjątkiem, można powiedzieć, że opera nasza ma po jednym z każdego głosu panna Kwiecińska nader sympatyczna jako Halka, Małgorzata i Violetta, w Normie ani Żydówce pani Jaowickiej zastąpić nie może. Tenorów mamy dwóch, lecz stanowisko pana Zakrzewskiego, młodego, niewyrobionego, z wielkiemi uroszczeniami śpiewaka, w obec pana Cieślewskiego, jest drażliwszem jeszcze niż panny K... w obec pani J.... której tutejszy teatr, mimo najszczerszych chęci i ciągłych zabiegów dla braków materjalnych, utrzymać na stałe nie może.

Wymagania pani Jakowickiej zaś są przesadzone. Żąda ona 8,000 zł. reń., dwa benefisa i dwa czy trzy miesiące urlopu w roku. Zdaje mi się że zarząd teatru nie zdobędzie się na taki wydatek, a szkoda, bo dramat po wyjeździe pani Modrzejewskiej tylko straty przynosi, opera zaś, a dzisiaj w niej pani Jakowicka, wspiera scenę.

Dowodem najlepszym dwa ostatnie przedstawienia Żydówki na dochód pani Jakowickiej w której bukiety i wiersze (z tych jeden posyłam) setkami padały witając benefisantkę.

Dyrekcja opery i zarząd teatru w ciągłej z sobą artystami niezgodzie, zraża najużyteczniejszych członków towarzystwa, system protekcyjny panuje wszechwładnie, niedbalstwo czasem niepojęte. Pan Köhler w Halce w partji Janusza trzy razy zaczynał „Czemuż nie w chwilach samotnych owych",— a to z powodu, że dla p. Niedzielskiego którego głos nie sięga tak wysoko, jak tego pragnął kompozytor, transponowano całą rolę, dyrektor zaś bez próby i zmiany orkiestrowej wystawił operę.

Pan Borkowski podobno wyjeżdża do Niemiec, drugiego bassu nie ma we Lwowie. Pozostaje operetki offenbachjady, ale te więcej gry niż śpiewu wymagają prócz p. Ł. Nowakowskiego nie znamy nikogo, z tutejszych artyssów, któryby mógł w tego rodzaju utworach grać z powodzeniem.

Na dzisiaj tyle tylko. Wkrótce nadeślę wam więcej szczegółów teatru dotyczących.— *Kar. Pień.*

× *Z Berchtesgaden d. 20 lipca.*

Kiedy cesarz Wilhelm pije wody w Ems, następca tronu z żoną i dziećmi przebywa od kilku dni w Berchtesgaden (w Bawarji).

Miasteczko przystroiło się flagami na przyjęcie dostojnych gości. Dnia 20 b. m. odbywali oni przejażdżkę po cudnem jeziorze Königssee, w wielkiej barce o 1[illegible] wiosłach.— W połowie jeziora, czyli po godzinie drogi, napotyka się występ lądu najpiękniejszej zieloności, wybiegający z podnóża góry Watzmanu; na nim znajduje się kościołek S-go Bartłomieja, słynny odpustem w dniu 24 sierpnia, przystań dla statków rybackich i podróżnych, stary zamek strzelecki, będący zarazem domem gościnnym, obfitującym w wszelkiego rodzaju posiłki. W jednej z sal tego domu zawieszone portrety największych i najsławniejszych od dwustu lat złapanych... ryb w jeziorze, oraz wielki obraz przedstawiający zwycięzką walkę rybaka z niedźwiedziem w r. 1673.

Przez teleskop ustawiony w ogrodzie, widzieliśmy giemzy pasące się na wyżynach skał lub stokach gór. Tu zatrzymała się żona Następcy tronu z dziećmi; zachwycona widokiem niebotycznych gór okalujących jezioro, przenosiła go na papier, podczas kiedy jej małżonek, w skromnem szarem lekkiem ubraniu, w małym okrągłym kapeluszu z zieloną wstążką i piórkiem, w lila pończochach do kolan, i bucikach sznurowanych, przepłynął całe jezioro, i wrócił do niej na obiad przygotowany. Po obiedzie wrócili wszyscy do Berchtesgaden, zostawiwszy sowite wynagrodzenie i resztę zapasów wioślarzom i wioślarkom.— Następnego dnia od południa, po wszystkich górach w około miasta echa roznosiły wystrzały, a w pół do 9-tej wieczorem, na szczytach ich płonęły ognie, wieńce ze smoły i t. p.

× W Rouen powstał w tych czasach dziwny zakład. Zapalony zwolennik jazdy welocipedowej Grouacie założył się z jednym z szybkobiegaczów de Graujan kto z nich wprzódy w przeciągu dni sześciu stanie w Lionie. Założono się o 50 luidorów. Zwycięzcą został szybkobiegacz, przybył on na plac oznaczony na parę godzin przed welocypedzistą i wygrał zakład, który następnie ofiarował na narodową pożyczkę.

× Ponieważ pan Jauner, nowy właściciel teatru Carl, wyjeżdża na czas niejaki do Niemiec, za nowymi artystami, przeto kompanja francuzka p. Meynadier otwiera cykl dwunastu przedstawień, począwszy od 20-go b. m. widowiska rozpoczną się znaną komedją p. Sardou: „Rabagas," i nową krotochwilą: „Najszczęśliwszy ze trzech." Czy w teatrze Carl tak powodzić się będzie jak na Wiedeniu, zobaczymy; bo dobrze mówi Viarda w „Precjozie: „Co nowego wszyscy radzi. Przyjdź drugi raz już zawadzi," lubo panią Matz Ferrave i komika Juteau, publiczność i prassa bezstronna stawią bardzo wysoko.

× W Krakowie, w tych dniach, odbyło się pierwsze posiedzenie Akademji nauk, celem wybrania 24ch nowych członków. Lista wybranych ma być ogłoszoną po zatwierdzeniu jej przez Cesarza. Wszyscy wybrani, są Galicjanie.

× W dniu 27 b. m. w dobrach **Kormów**, umarł Hrabia Mieczysław **Dzieduszycki**, przeżywszy lat 40.

× W Zurich w Szwajcarji, na odbytej w tych czasach uroczystości strzeleckiej, miljon kul sztucerowych trafiło do celu. Niektórzy strzelcy o zakład trafili w centrum po 25 razy z kolei. Zwycięzcom, a zwycięztwo było niełatwe, rozdawano w nagrodę broń, przybory myśliwskie, medale pamiątkowe, i t. p. effekta. Po wystrzałach karabinowych, nastąpiły butelkowe i wszystkie owe naboje, trafiały w głowy godowników.

× Ceny mieszkań w Karlsbadzie, Teplitz, Marienbadzie i Franzensbad, doszły w tym roku do takiej wysokości, jakiej dotąd nie było przykładu. W maju, za jeden pokój w Karlsbadzie płacono tygodniowo 40 do 50 guldenów, później 60, czyli dziennie 8½ guldena (5 rubli). W Marienbadzie podobnież żądano 80 guldenów za jeden pokój z przedpokoikiem. Król portugalski, za dwanaście pokoi, płacił 3,500 franków tygodniowo. W Franzensbad 40 guldenów za pokój na 1-m piętrze, a 30 guldenów za pokój na 2-m piętrze płacono. Teplitz nie dało się wyprzedzić i bajeczne ceny każe płacić napływowi tak licznemu gości, że prawie wszystkie prywatne mieszkania wynajęte.

× Liczbę teatrów wiedeńskich powiększyć ma teatr francuzko-włoski. Dyrektor Meynadier, którego towarzystwo ukończyło szereg przedstawień na scenie An der Wien, tak pomyślnie dla kassy, zamyśla o budowie nowego teatru, w którym obok francuzkich przedstawień dawanoby i opery włoskie. Interesu tego podejmuje się bank anglo-austrjacki, przy zapewnieniu sobie jedynie procentu od kapitału. Teatr ma być zbudowany, nie przez wypuszczenie akcji, ale sposobem jakiego użył Laube, do wzniesienia swojego, to jest: że większa część lóż i krzeseł stanowi wieczną własność tych, którzy przystąpili z pomocą pieniężną. Jeżeli więc powiedzie się panu Meynadier przedstawić wielką liczbę podobnych właścicieli, przystąpią natychmiast do budowy, która już z dniem 1-m kwietnia roku przyszłego, byłaby oddaną do użytku.

Przegląd polityczny.

Prawo o służbie wojskowej przyjęte zostało ostatecznie w d. 27 b. m. Uchwalono przy odczytaniu ostatecznem jeszcze jedną poprawkę w niczem istoty projektu niezmieniającą, drugą zaś odrzucono i całemu wypracowaniu komissji wojskowej nadano moc prawa. Główne zasady oddawna już podane niepotrzebują tu być powtarzanemi. Upór p. Thiersa na chwilowe korzyści obliczony nie pozwolił na szczere przeprowadzenie zasady powszechności służby przy mniejszej liczbie lat jej trwania, zasady wypróbowanej już dostatecznie w instytucjach wojskowych pruskich i mającej przed sobą bezsporną przyszłość. W gruncie rzeczy nowy projekt, jeśli go rząd po swojemu będzie chciał wykonywać, nie wiele zmieni w dotychczasowym porządku rzeczy; dobrze jednak że chociaż z licznemi ograniczeniami, wyjątkami i możnością omijania przepisów, zasada powszechności raz już weszła do kodeksu państwowego Francji. Podniesie ona zawsze w narodzie ducha zbrojnego obywatelstwa. Armja nawet ze względu na miejscowe specjalne do ziemi francuzkiej przywiązane warunki, zyska wiele przez samo przeświadczenie o równości w obliczu prawa, o powszechności obowiązku, który w skutek tego nabierze wyższego znaczenia. W ogóle ze wszystkiego co Francja dotychczas dla tak zwanego odrodzenia się swego uczyniła, najlepsze sąśrodki przedsięwzięte w zakresie wojskowości. Pomijając ustawę świeżo zatwierdzoną, która właściwie nic względem samej organizacji wewnętrznej nie rozporządza, wiele już dokonano dla podniesienia armji w drodze czysto administracyjnej wiele spełnili sami oficerowie. Czując brak wykształcenia, pourządzano w całej Francji bibljoteki wojskowe, zaprowadzono wykłady najważniejszych dyscyplin wojskowych, zaczęto się uczyć języka niemieckiego i geografii krajów obcych, zwłaszcza sąsiednich, w godzinach wolnych oficerowie garnizonów schodzą się na dysputy o rzeczach wojskowych; znać ruch intellektualny w massie oficerów, którzy za cesarstwa sławiącego swą dzielność militarną, szli tylko utartą rutyną i empirycznie uczyli się tego, czego bez umyślnej nauki nigdy należycie zdobyć niepodobna. Często odbywane ćwiczenia nie pozwalają jeszcze nazwać żołnierza wyrobionym, bo brak jest w wojsku instruktorów, ale i tu pocieszającą jest staranność, jaka wstąpiła na miejsce dawnej gnuśności. Dla wojsk paryzkich urządzono wielką gimnastykę w nowym forcie Faisanderie; na północy Francji urządzają szkołę strzelania. Praktyczność takich wielkich szkół zcentralizowanych, może ulegać wątpliwości. To też uważać je raczej należy za szkoły modelowe, niż za pewnego rodzaju akademje, które w istocie nie odpowiadałyby swemu założeniu.

Minister wojny ma na pamięci podniesienie armii, i ciągłemi odezwami stara się pomyślny rozwój jej podtrzymywać. W tych czasach wydelegował pięćdziesięciu wyższych oficerów armii na jeneralną inspekcję wszystkich broni, wszystkich oddziałów i zakładów wojskowych. Inspektorowie mają zdać sprawę z tego, o ile istniejące przepisy są wykonywane, a nowe potrzebne, aby armja mogła być godną przeznaczeń, jakie jej niedaleka może przyszłość wskaże. Francja prawdziwie wdzięczną być powinna p. Thiersowi za wzmocnienie artylerji; pod tym względem jeśli częstym doniesieniom gazeciarskim wierzyć można, p. Thiers bez krzyku i reklamy, co jest także nie małą z uwagi na charakter francuzki zasługą, uczynił więcej przez półtora roku, aniżeli Napoleon przez lat ośmnaście i gdyby dziś już przyszło do wojny, Francja pomimo strasznych klęsk i strat znalazłaby się w większej do niej gotowości niż przed dwoma laty. Dzisiejszy prezydent rzeczypospolitej jest więcej może niż wielu gorących republikanów wyznawcą polityki odwetu, i wiernie się do wymagań jej stosuje.

Stąd wymaganie wielkiego etatu liczebnego armii i niezmiernie wysokiego budżetu; stąd to prawo nowe, które właściwie oddaje wszystko w ręce ministra i rządu; stąd ciągłe przygotowania nie do wojny, ale do stanu, w którymby wojnę szczęśliwiej już poprowadzić było można; stąd wreszcie choćby tylko przykładowo przytoczyć, instrukcje ministerjalne nakazujące dowódzcom pułków odbywanie na kolejach żelaznych prób wsiadania do wagonów.

Wskazówki tego ruchu postępowego w armii francuzkiej wyjęliśmy z „Gazety Kolońskiej“ która jakby na ostrzeżenie Niemców zamieszcza je w korrespondencji z Paryża. Niemcy wszakże ostrzeżeń niepotrzebują; ostrzega ich własne przeświadczenie, że partja wojenna z r. 1870 nie jest jeszcze stanowczo rozegraną, oraz instynkt zachowawczy, odzywający się tem silniej im słabsze są realne węzły między nową prowincją a kraikami składającemi dziś cesarstwo niemieckie. Niemcy są już sami dostatecznie ostrożni, skoro mimo komplimentów p. Thiersa dla Arnima i usilnej protekcji p. Mauteuffla, żadnych rzeczywistych ulg w układzie okupacyjnym z d. 29 czerwca nie udzielili Francji, skoro Belfort do ostatka trzymają, Ren doskonale obsadzili, a koło Strasbourga budują siedm jeszcze nowych fortów, w dodatku do pięciu których budowę już rozpoczęli, wykończając przytem jeszcze prace około Metz, przerwane w roku 1870.

Kiedyśmy wspomnieli już o Alzacji i Lotaryngji niemieckiej, wypada zaznaczyć fakt, że Francja dawnym obywatelom swoim wcale nie ułatwia utrzymania dotychczasowych węzłów państwowych i pomimo krótkości terminu, wcale o wytworzeniu u siebie rzeczywistych warunków, któreby zachęcały do emigracli nie myśli. Prawo z dnia 15 września r. z. nadające Alzatczykom 100,000 hektarów gruntu w Algierze i zapomogi z 300,000 fr. rocznie, dotąd jest martwą tylko literą. Admirał Gueydon tłómaczy się koniecznością urządzenia obszarów na kolonizację przeznaczonych, mówi o prowadzeniu dróg, o urządzeniu gmachów szkolnych o podziale gruntów. Z tego wszystkiego widać, że nic właściwie jeszcze nie zrobił, a to co zrobił stało się z krzywdą Alzatczyków, zamiast bowiem funduszu dla nich przeznaczonego, użyć stosownie do woli zgromadzenia narodowego, admirał przyznaje się do tego, że funduszu używa na rzecz wszystkich kolonistów w ogóle, bez względu na pochodzenie.

To zaniedbanie interesów wychodźtwa alzackiego, zostaje, o ile sądzimy, w ścisłym związku z polityką odwetu w cichości wyznawaną i popieraną przez pana Thiersa. Dla takiej polityki przenoszenie obywatelstwa francuzkiego do Francji nie jest potrzebnem, może być nawet niekorzystnem. W każdym razie skoro raz już uczuciu wspólności z Alzatczykami nadano moc prawodawczą, sam porządek rzeczy, sama godność i powaga władzy wymaga jeśli nie energicznego to przynajmniej punktualnego przeprowadzenia woli przez prawodawców objawionej i „République française“ słusznie wytyka zaniedbanie, jakiego się stała winną administracja p. Gueydon niedostatecznie przez ministerjum wersalskie kontrolowaną.

Nowe pogłoski o zlaniu się dwóch stronnictw środkowych, nowe usiłowania bez wiary, nowa walka z powietrzem, nowy dym bez ognia. „Debaty,“ które zaczynają się znowu wahać na słabej swojej podstawie— ogłosiły programat jakoby od lewego środka wyszły, z wezwaniem zasiadającego z nim odłamu— aby zabopólne siły połączyć i wytworzyć wielkie stronnictwo dla utrwalenia rzeczypospolitej konserwatywnej. Wezwanie samo w sobie nic złego nie mające— gdyby tylko przypisywane mu źródło nie było sfałszowanem a rzeczpospolita konserwatywna w ustach royalistów znaczyła to samo co w ustach republikanów umiarkowanych, którzy przecież w rzeczypospolitej pierwszy głos mieć muszą.—„Debaty“ zaręczają, że programat zjednał sobie liczne podpisy, ale czyje, tego nie mówi. Tymczasem lewy środek najzupełniej wypiera się wszelkiej inicjatywy w mniemanym programacie. Mógł istotnie programat powstać połączonemi siłami kilku odstępców stronnictwa reprezentowanego przez generała Chanzy i licznych intrygantów prawego środka, obracających się naokoło miernej osobistości St Marc Giradina. Od tych intrygantów wyszedł początek nowego knowania, które dziś już do spełzłych w samym zarodzie zaliczyć można. Jako autorów projektu wymieniają dzienniki pp. Leo, adjutanta St. Marc Girardina, Lefebure, Lefebvre-Poutalis, Desseilligny, Delille. Panowie ci prędzej otrzymali odprawę od generała Chanzy, niż się jej spodziewali. Generał bardzo słusznie powiedział, że rzeczpospolitę uważa za tak już pewną, niezawodną formę rządu we Francji, że nie widzi potrzeby umyślnego jej uznawania, a kto chce te formę popierać, ten bez osobnych nowych programatów powinien wprost przystąpić do programatu już istniejącego, wygłoszonego przez lewy środek.

W ten sposób rozchwiało się nowe sprzysiężenie na lewy środek, a przezeń i na rzeczpospolitą umiarkowaną, dla której stronnictwo to z mocy stosunków, jakie się w życiu rozwinęły, stanowi naturalną podporę i osłonę. Czy się na tem skończą intrygi przedferyjne royalistów? Wiele zależeć to będzie od wyjaśnień jakie pan Thiers udzielił wczoraj w komisji odroczenia, w przedmiocie polityki wewnętrznej. Royaliści, jako *minimum* swych żądań, postawić mają to, aby pan Thiers na czas ferji zabronił wszelkich bankietów republikańskich, oczywiście o swoich nie mówią, bo wcale ich na myśli nie mają,— wiedząc, że by się jeszcze więcej niemi skompromitowali. Gdyby pan Thiers na żądanie podobne przystał— co przypuścić trudno—wtedy royaliści słusznie pochlebiać sobie mogli, że go mają w swem ręku. Deklaracja stanówcza prezydenta może bardzo potężnie wpłynąć na ugrupowanie się stronnictw; jedyny to objaw indywidualny, któremu podobne znaczenie przypisać dziś można. To co korespondent „G. kolońskiej“ mówi o przewidywanych następstwach usunięcia się ks. Aumale od życia politycznego— choć w logicznym wywodzie swoim dobre— mało ma danych realnych. Korespondent mniema, że za usunięciem się księcia, poszłoby zbliżenie się najszczerszych jego stronnictw do rzeczypospolitej, którą Aumale warunkowo przyjąć już jest gotów. Przez wyjście zaś żywiołu najmniej royalistycznego polepszyłyby się widoki fuzjonistowskie w szeregach wiernych sztandarowi royalizmu. Tak wielkich następstw trudno przyrównywać do tak małej przyczyny jaką jest usunięcie się bardzo jeszcze problematyczne księcia Aumale.

Jako pomyślną wróżbę zamiarów p. Thiersa w zarządzie wewnętrznym Francji „Ind. belge“, podaje wiadomość krążącą w świecie politycznym Paryża, że zaraz po ukonstytuowaniu rady stanu, do której zgromadzenie narodowe mianowało już wszystkich dwudziestu dwóch członków, p. Thiers poruczy jej wypracowanie konstytucji republikańskiej na zasadach przyjętych w Szwajcarji i Stanach Zjednoczonych. Jeżeli się wiadomość ta sprawdzi—postanowienie utrzymania rzeczypospolitej będzie już w panu Thiersie niecofnionem.

Ciemności otaczające dotychczas sprawę zamachu na króla hiszpańskiego zdają się cokolwiek rozpraszać. Z Rzymu donoszą, że aresztowano tam pewną osobistość, która wiedziała o dniu wyznaczonym na spełnienie zbrodni, a „Journal de Rome“ podając nazwisko tego indywidum, (Wiktor Jaques) dodaje, że był to stały korrespondent paryzkiego dziennika klerykalnego „Univers“ i miał różnostronne stosunki z jezuitami. Porównywając tę wiadomość z tonem w jakim powyższy organ klerykałów odzywał się dotychczas o wypadku z dnia 19 go lipca, wypadnie przypisać jej rzeczywistą doniosłość. Na pierwszą wieść o zbrodni w Madrycie „Univers“ obwiniał najprzód „Internationale“ — następnego dnia widział w zamachu „pierwszą straszną przestrogę opatrzności“ (wyrażenie to zastanowiło całą prasę europejską) —nareszcie dziennik jezuicki zapewnia teraz, że już z całego wypadku jasno zdaje sobie sprawę. Zamach, został według niego urządzony przez policję (!), „w celu zyskania popularności hiszpanów dla księcia.

Nieloiczności podobnego twierdzenia, nie trzeba, jak się zdaje dowodzić. Policja może istnieć tylko w szpaltach dziennika jezuickiego.

Dziwnie się też wydarza, że pretendent Don Karlos, wydał 16-go, a zatem na dwa dni przed zamachem, nową proklamację do Hiszpanów, datowaną z nad granicy hiszpańskiej. Niemniej bijącą w oczy jest również okoliczność, że między odwiedzającemi ambasadora hiszpańskiego w Paryżu, nie znalazł się ani jeden alfonsista.

Bezpośrednie wiadomości z Hiszpanji, pełne są ciągle szczegółów o pełnych zapału manifestacjach z jakiemi się król i jego małżonka wszędzie spotykają. Kobiety szczególniej miały być rozentuzjazmowane odwagą królowej, co najsilniej się ujawniło, kiedy para królewska ukazała się tego samego wieczoru po zamachu w ogrodach Buen Retiro.

Wspaniałą też demonstracją powitano króla i królowę w teatrze w Valladolid. Stronnictwo które urządziło zamach, na długo będzie musiało zniknąć z areny politycznej.

Dziennik urzędowy madrycki ogłasza wiadomości o ruchu karlistowskim, który obecnie pozostaje naturalnie na drugim planie. Oddział Castellsa został rozproszony, ta raza może na dobre, bo jeśli

mięć nie myli rozproszenie tego oddziału było już raz oznajmione. Drugą bandę także pobito. W ogóle rokosz karlistowski, jakkolwiek w fazie konania, daje znaki życia dłużej niż się spodziewano.

Dzienniki pruskie zajmują się obecnie sprawą dość ciekawą. Król Fryderyk Wilhelm IV wyznaczył Towarzystwu missji protestanckich, subwencję roczną pięćset talarów wpisaną na budżet. Subwencję wypłacano jaknajregularniej, aż do roku zeszłego. W tym roku Izba deputowanych wykreśliła artykuł z prawa budżetowego, Towarzystwo missji pozwało skarb przed sądy o wypłatę subsydjum; przegrawszy w pierwszej instancji, Towarzystwo wygrało w apellacji i w kasacji. Skarb skazany jest na wypłatę corocznie pięciuset talarów do kassy Towarzystwa. Główny motyw w drugiej i trzeciej instancji ma być następujący: W chwili zapisania do budżetu subwencji, konstytucja w Prusach nie istniała, król był panującym samowładnym i posiadał w kwestjach finansowych równie jak we wszystkiem władzę nieograniczoną. Jeżeli miał zamiar, jak się to z tekstu reskryptu pokazuje, nadać subwencji cechę nieokreśloną pod względem czasu trwania, cecha ta powinna być utrzymana i nie może zostać pogwałconą przez dzisiejsze władze. Dzienniki liberalne czynią nie bez słuszności uwagę, że podobna doktryna zburzyłaby aż do podstaw pojęcia przyjęte obecnie o prawach budżetowych parlamentu. W istocie, jeśli dekreta finansowe króla samowładnego, mają być nienaruszane, prerogatywa Izb, określania co rok zgodnie z koroną wydatków państwa, nie miałaby znaczenia. Izby i rząd nie miałyby władzy wprowadzania do prawa o finansach, zmian uznanych za potrzebne, a indywiduum lub korporacja zajmująca jakieś pozycje w budżecie, miałyby prawo za najmniejszą redukcją, domagać się drogą sądową wypłaty kwot pierwotnie wyznaczonych. Byłaby to negacja jednego z najważniejszych artykułów konstytucji. Wyrok sądu najwyższego w Berlinie, wywołuje zajście między władzą sądową i prawodawczą. Spór ten będzie zapewne najpierwiej na porządku dziennym na przyszłej sesji parlamentu pruskiego.

Zajście między rządem brazylijskim a republiką argentyńską, wchodzi na drogę pokojową. Nowy poseł gabinetu w Buenos-Aynes, którego pierwotnie niechciano przyjąć, dopuszczonym będzie do rokowań z rządem w Rio de Janeiro.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Paryż 27-go.—Zgromadzenie narodowe przyjęło dziś w trzeciem odczytaniu całe prawo o służbie wojskowej.

Orszak pogrzebowy księcia Guise, był bardzo liczny. Ciało złożono w grobach familijnych w Dreux.

Londyn 27-go. — Małżonka księcia Fryderyka Karola odwiedziła wczoraj księcia i księżnę Walji.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa d. 30 lipca, godz. 1 z południa.

Paryż 29-go.—Zapisy na pożyczkę dopełnione w niedzielę reprezentują zagranicą 172 miljony, w Paryżu 11, w departamentach 75 miljonów renty (rocznej?). Spodziewane są znaczniejsze zapisy. Domy berlińskie, o ile wiadomo, zapisały się na 500 miljonów.

Berlin 29-go. — Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rossji spodziewany tu jest 6 września.

Proboszcz i demokrata.

Pan V* jest zapalonym demokratą i wrogiem księży. W tych dniach pan V* delegowany został do spisu ludności, który się w całej Francji odbywa.

Udał się więc do proboszcza parafji X, i począł mu zadawać zwykłe zapytanie—jakie jego nazwisko, wiek etc.

Proboszcz odpowiedział na to wszystko, ale pan V* pytał dalej:

— Powołanie pańskie?
— Jestem proboszczem parafji X.
— Czy żonaty?
— Nie, bezżenny.
— Jakiej religji?
— Katolickiej.
— Ile dzieci?
— 16,584.
— Jak to?
— Pytasz mnie się pan o dzieci, ja też wymieniam moich parafjan, bo oni wszyscy są mojemi dziećmi.

— Od niejakiego czasu Kurjer Świąteczny wziął w monopol niektórych artystów dramatycznych w Eldorado, przeciwko którym wymierza swoje pociski. Szykana wystosowana przeciwko małżonkom Bendom bo tego krytyką nazwać nie można, słabą ma wartość. Zawód sceniczny pp. Bendowie rozpoczęli jeszcze przed istnieniem Kurjera Świątecznego i jeśli krytyka nie traktuje ich jako pierwszorzędne talenta uznaje ich pracę i zasługi. P. Aleksandra Disterlo nad której głosem wspomnione pismo zachwycić się zaleca, wcale nie ma pretensji do wykończonego śpiewu, jest artystką początkującą i pierwsze swoje kroki w tym zawodzie stawia na scenie w Eldorado, dla tych więc przyczyn zasługuje na pobłażanie.

— Dr. *Kosmowski* przeprowadził się na ulicę Grzybowską Nr 14 nowy. (3—3) —7402—

— Stanisław *Gepner*, Patron przy Trybunale Cywilnym w Warszawie, przeniósł swą kancellarją na ulicę Długą do domu pod Nr 53 (nowy). (2—3) —7482—

— **Kąpiele hydroferowe** (t. j. z wód mineralnych proszkowanych) dla chorych dotkniętych chorobami skóry i skrofułami, reumatyzmem i mimowolnem odpływem nasienia, udzielają się w łazienkach pani Majewskiej, ulica Bednarska Nr 2. Zgłaszających przyjmuje Dr. Seeland, tamże na 1-em piętrze, od 9 do 12 rano. (1—4) —7521—

— Feliks **Gnus** Dentysta, leczy wszelkie bóle zębów, plombuje zęby zepsute, oraz wprawia zęby sztuczne na metalu i kauczuku. Przyjmuje od godziny 9-tej z rana do 6-tej po południu. Ulica Ś-to-Krzyzka Nr 4 nowy. (4—6) —7095—

— Ogród zabaw, gier, gimnastyki i konwersacji francuzkiej i niemieckiej dla dzieci obojga płci do lat 7-miu przy szkole gimnastyki i szermierstwa Stanisława **Majewskiego** na Seweryonwie, otwarty codziennie od 10-ej do 1-szej i po południu od 3-ej do 7-ej, zaś w niedzielę od 3-ej po południu. Opłata od dziecka rs. 1. (10—12) —6639—

— **Apteka Adolfa Schmidta** przy ulicy Marszałkowskiej Nr 16, otrzymała dziś: *Szlam, Ług* i *Solankę* Ciechocińską. (2—3) —7493—

— Magazyn Mód **W. Kuhnke** przeniesiony od dnia 1-go lipca r. b. z ulicy Nowy-Swiat, na Krakowskie-Przedmieście przy rogu Królewskiej Nr 412a (nowy 9) dom Jenerała Satlera dawniej Beyera wprost pałacu Hr. Maurycego Potockiego. Wejścia głównemi schodami od Krakowskiego-Przedmieścia 1-sze piętro nad entresolą. (4—10) —7097—

SPOSTRZEZENIA w Obserwatorjum Meteorologicznem Kurjera Warszawskiego.

	barometr milim.	termometr R. stopni	wilgot. powietrza%	kierunek wiatru i stan nieba
wcz. o g. 9 wie.	750 0	+ 19 2	70	półn. zachod n. pogoda
dziś o g. 7 rano	748 0	+ 15 7	75	półn. zachod. pół pogodnie
„ o g. 1 z poł	748 0	+ 22.6	41	„

W ciągu doby od połud. wczoraj do południa dzisiaj { Najmniejsze ciepło st. + 15 0; Największe ciepło st. + 25 5

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Dnia 30 Lipca 1872 roku.

	Żądano		Płacono	
	RUBLE I KOP. SR.			
Półimperjały Ros. rs. kop.				
Dukaty Hol. rs. kop.				
Pruskie talary w biletach rs. k. —				
Austryjackie floreny w biletach k. —				
Obligi skarbowe 100 rs, (od kup). . .	—	—	—	
Listy Zast. 3 okresu, I. s. za rs. 100 . .	94	5	93	7
Listy Zast. 3 okresu, II s. za rs. 100 . .	93	5	92	7
Listy Zast. nowe 5 pr. z r. 1869 . . .	93	20	92	9
Listy Zastawne miasta Warszawy . .	89	95	89	6
Listy Likwidacyjne rs. 100	79	10	78	9
Obligi Tow- Kredyt. Ziemskiego . .	—	—	100	
Obligacje kolei żel. Terespolskiej . .	—	—	—	
Bilety Banku Cesars. z r. 1860 . . .	—	—	—	
Nowa Ros. poż prem. z r. 1864 . . .	—	—	—	
„ „ „ „ ostempl. . . .	—	—	—	
„ „ „ „ z r. 1866 . . .	—	—	—	
„ „ „ „ ostempl. . . .	—	—	—	
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę . .	—	—	96	9
Akcje Dr. żel Warsz-Bydgoskiej . .	—	—	75	
Akcje Gł. Tow. Ros. Dróg żel. . . :	—	—	139	5
Akcje Drogi żel. War.-Terespol. . .	—	—	77	
Akcje Banku Handl. Warsz. rs. 250 .	—	—	—	
Akcje Banku Dyskontowego Warsz. .	276	—	275	5
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia .	139	—	138	
Akcje kolei Żel. Fabry.-Łódzkiej . .	—	—	107	
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500	524	—	520	
5% Listy zastawne rossyjskie	—	—	—	

Wartość kuponu bież. od List. Zast kop. 42²/₉
Od Likwidacyjnych kop. 65⁵/₉
Od Listów Zastawnych nowych kop. 52⁷/₉
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 165⁵/₁₈
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 110 k. 32½ sr. 110 k. 2½
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 40 rs. 7 k. 38
Paryż: Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 87 k. 90 rs. 87 k. 75
Wiedeń: Wek. 2 m. za 150 w rs. 99 k. 15 rs. 98 k. 85.

— **Ceny Targowe Warszawskie** — Z dnia 29 Lipca płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów rs. kop. 12½ do rsr. 8 kop. 17½; żyta wagi 232 do 240 rsr. 5 kop. — do rsr. 5 kop. 10; jęczmienia 2 i 4-go rzędowego rs. 3 kop. 15 do rs. 3 kop. 45; owsa rs. 2 kop. 25 do rsr. 2 kop. 40; Groch polny rsr. — k. — do rs. kop. —; kartofie rs. — kop. — do rs. 1 kop. 20; siano od kop. 25 do 30; słoma od kop. — do kop. 15 za pud.

— **Okowitę** płacono—dnia 29 Lipca hurtową składniczą za garniec od kop. 148—149. Pojedynczą szynkarską za garniec od kop. 151—152.

Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warszawą stóp. 2 c. 10.

Redaktor Julian Statkowski. Wydawca Gustaw Gebethner.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny, Nr. 473c (nowy 5).— Дозволено Цензурою. (Dodatek).